



MEANDER

ROK LXXX 2025: s. 3–21
ISSN 0025-6285
DOI: 10.24425/meander.2025.157178

KRYSZYNA BARTOL, MAŁGORZATA BOROWSKA, JERZY DANIELEWICZ,
WŁODZIMIERZ LENGAUER, IGNACY LEWANDOWSKI, MARIAN SZARMACH,
MIKOŁAJ SZYMAŃSKI, JOACHIM ŚLIWA

ANKIETA JUBILEUSZOWA

ANNIVERSARY QUESTIONNAIRE

Streszczenie: Odpowiedzi członków komitetu redakcyjnego „Meandra” na ankietę z okazji osiemdziesięciolecia czasopisma.

Słowa kluczowe: „Meander”; badania nad starożytnością w Polsce

Summary: The responses of members of the editorial committee of “Meander” to the questionnaire marking the journal’s eightieth anniversary.

Keywords: “Meander”; Classics in Poland



Ten utwór jest dostępny na warunkach licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowe (CC BY 4.0), która umożliwia nieograniczone korzystanie, rozpowszechnianie i kopiowanie utworu pod warunkiem odpowiedniego oznaczenia autora i źródła. Zob. <https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>

Od redakcji

W 1955 r. w odpowiedzi na ankietę dla uczczenia dziesięciolecia pisma, zatytułowaną *Stosunek twórców do antyku*, ukazały się w „Meandrze” wypowiedzi trojga pisarzy: Anny Kowalskiej, Hanny Malewskiej i Ludwika Hieronima Morstina (cykl rozpoczął Jan Parandowski jeszcze w poprzednim roczniku)¹. Nawiązując do tamtego przedsięwzięcia, na osiemdziesiąte urodziny naszego pisma zadaliśmy członkom komitetu redakcyjnego „Meandra” osiem pytań. Stan zdrowia nie pozwolił niestety odpowiedzieć na tę ankietę prof. Henrykowi Podbielskiemu. Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że ten wybitny uczony zmarł 6 marca 2025 r.; na naszych łamach zamieścimy niebawem obszernie wspomnienie o nim. Osobliwym zrzędzeniem losu tego właśnie dnia odbył się w Instytucie Filologii Klasycznej UW wieczór upamiętniający jubileusz „Meandra”. O swoich związkach z nim opowiedział wówczas prof. Juliusz Domański, świadek dziejów pisma od jego pierwszych lat, a także ks. prof. Marek Starowieyski, którego wystąpienie było zainspirowane naszą ankietą – obie te wypowiedzi zamieszczamy w dalszej części tego numeru. W gronie prelegentów tego wieczora znalazł się jeszcze prof. Mikołaj Szymański, który nawiązał do swoich doświadczeń redaktora naczelnego „Meandra”, a także opowiedział o pierwszych kontaktach z pismem w latach studenckich – tu jednak zamieszczamy jego odpowiedzi na naszą ankietę. Nie wszyscy respondenci odpowiedzieli na wszystkie pytania – bo też dopuściliśmy w tej akcji rocznicowej dużą swobodę – ale wszystkim składamy gorące podziękowania za niezwykle odzew w przekonaniu, że zamieszczone tu wypowiedzi luminarzy badań nad starożytnością składają się na szczególną pocztówkę, portretującą Jubilata i zarazem uwieczniającą kadr z dziejów naszej dyscypliny w Polsce *Anno Domini MMXXV*.

Oto pytania, które zadaliśmy w ankiecie jubileuszowej:

1. Która osoba zajmująca się badaniem starożytności miała szczególny wpływ na Pana/ Pani życie naukowe?

¹ J. Parandowski, *Meander* 9, 1954, s. 197–202 (= id., *Antyk i ja*, [w:] id., *Wspomnienia i sylwety*, Ossolineum, Wrocław 1960, s. 195–202); L. H. Morstin, *Meander* 10, 1955, s. 3–6; A. Kowalska, *ibid.*, s. 163–165; H. Malewska, *ibid.*, s. 219–224 (= ead., *O odpowiedzialności. Wybór publicystyki (1945–1976)*, wyd. I, Znak, Kraków, s. 35–41 = ead., *O odpowiedzialności i inne szkice. Wybór publicystyki (1945–1976)*, wyd. II, Znak, Kraków, s. 223–229).

2. Czy ma Pan/Pani ulubionego autora starożytnego lub ulubioną autorkę starożytną? Kto to jest i dlaczego?
3. Czy któryś starożytny autor albo któraś starożytna autorka budzi w Panu/Pani szczególną niechęć?
4. Które niezachowane dzieło starożytne (lub zachowane fragmentarycznie) najbardziej chciałby Pan lub chciałaby Pani przeczytać w całości?
5. Co stanowi według Pana/Pani największe osiągnięcie w badaniach starożytniczych w ostatnich dekadach – w Polsce oraz za granicą?
6. Który kierunek badań starożytniczych wydaje się Panu/Pani obecnie najbardziej obiecujący, a który przeceniany?
7. Czy studia nad starożytnością są polityczne – i czy powinny być?
8. W miarę możliwości proszę się podzielić wspomnieniem lub przemyśleniem związanym z „Meandrem” (na przykład pierwszy kontakt, ważna lektura, doświadczenie współpracy).

Krystyna Bartol

1. Po pierwsze i najważniejsze: Jerzy Danielewicz z UAM, nauczyciel, mistrz i współpracownik, po drugie i też bardzo ważne: Ewen Bowie z Corpus Christi College w Oksfordzie, mój tutor, komentator wczesnych moich prac, filologiczny przyjaciel.

2. Tak. Nie będę tu oryginalna, jeśli powiem, że jest nim autor *Odysei*, nazywany przez jednych – i niech tak zostanie – Homerem, przez innych (Martin Litchfield West) oznaczany podkreślającą jego nieokreśloność literą Q. Świat i bohaterowie jego poematu są wielostronni, trójwymiarowi i pełni – w najbardziej wieloznacznym znaczeniu tego słowa. Ta cecha poematu mnie pociąga i sprawia, że każda kolejna lektura otwiera przede mną możliwość nowego odczytania. Nigdy się nie znudzi.

3. Może niechęć to zbyt mocno powiedziane, ale trudno mi wykrzesać sympatię do Menandra i piszących w jego duchu. Te historie jak z oper mydlanych nie są w stanie mnie zainteresować. Co więcej, budzą we mnie irytację.

4. Jako badaczka – tęsknię do lektury chociażby jednego z kilku antycznych opracowań poświęconych Archilochowi, najlepiej Apolloniosa z Rodos, *O Archilochu*, albo komentatora Arystarcha do jego utworów. O dreszcz emocji przyprawiłaby mnie możliwość skonfrontowania wyników własnych badań nad twórczością poety z Paros z tym, co w szczegółach mówili o niej starożytni krytycy.

Jako czytelniczka – chciałabym (czy najbardziej? Trudno się zdecydować) móc poчитать więcej z poezji Ibykosa, który zachwyca wspaniałością poetyckich obrazów. Chciałabym mieć jeszcze więcej dowodów, że rację miał Cycleron, gdy mówił o nim: *maxume vero omnium flagrasse amore Reginum Ibycum apparet ex scriptis*².

² Cic. *Tusc.* IV 71.

5. Sporo już dekad minęło od czasów tego „osiągnięcia”, ale jego znaczenie wciąż wpływa na nasz sposób patrzenia na wiele aspektów związanych z antykiem. Zaznaczam, że wypowiadam się tu jako badaczka literatury. Uważam, że odejście od tradycyjnego biografizmu w interpretacji zachowanych tekstów, przede wszystkim zaś zauważenie wielkiej roli uwarunkowań kontekstualnych, takich jak sposób prezentacji i okoliczności, w jakich istniały teksty, pozwoliło na przewartościowanie poglądów na temat funkcjonowania literatury w antycznej rzeczywistości. Zwrot performatywny, jaki dokonał się w badaniach lat siedemdziesiątych XX wieku wśród badaczy włoskich i anglosaskich (niezależnie od siebie) zmienił metodologiczny paradygmat badań filologii klasycznej. Został on przejęty i twórczo rozwinięty przez badaczy innych – w tym polskiej – szkół badawczych.

6. Kontynuacja badań spod znaku performatywnego zwrotu wydaje mi się obiecująca. Podobnie z narratologią, która wciąż jeszcze nie powiedziała ostatniego słowa, choć wiem, że ma zdecydowanych przeciwników, także wśród wytrawnych uczonych. Obiecujące wydają się coraz intensywniej uprawiane *reception studies*. Warunek jest jeden: muszą się tym zająć ci, którzy potrafią czytać antyczne teksty w oryginale. Czy modna ekokrytyka może zainspirować nas do lepszego zrozumienia antycznych tekstów w ich macierzystym kontekście, nie wiem.

A z innych nieco spraw: rozwój nowoczesnych technik daje nam nadzieję na odczytanie tekstów, co do których poddać się musieli badacze niedysponujący nowoczesnym instrumentarium. Mam tu na myśli zabytki papirusowe (także te zwęglone).

7. Zawsze były i nadal takimi są. Paradoksalnie rzecz ujmując, szukanie uniwersalności tego, co wypracowała myśl antyczna, skłania do podkreślania jej aktualności w różnorodnych *hic et nunc* obecnego świata. I nie da się tego uniknąć, by pokazać, że „antyk jest wiecznie żywy”. Jednakże zdecydowanie obce są mi postawy prezentyczne, na które moim zdaniem nie ma miejsca w obiektywnych badaniach naukowych.

8. Pierwszy kontakt z „Meandrem” jako czytelniczka miałam w pierwszej klasie szkoły średniej. Pamiętam, że poproszona przez polonistkę o przeczytanie któregoś z artykułów, zapisywałam dane bibliograficzne, myśląc: „co to za dziwny tytuł” (nie znałam wówczas, *me pudet*, znaczenia tego słowa). Tym bardziej go zapamiętałam. Wspomnienie natomiast związane z pierwszą próbą wpisania się na listę autorów publikujących w „Meandrze” jest dość przykre. Jako początkująca badaczka miałam kiedyś wystąpienie w poznańskim oddziale PTF na temat śladów teorii etosu muzycznego w najwcześniejszej poezji greckiej. Zachęcona konstruktywną dyskusją i aprobatywną postawą mądrzejszych ode mnie wobec mojego opracowania tematu, napisałam artykuł i wysłałam do redakcji „Meandra”. Bardzo szybko otrzymałam odpowiedź od profesor Lidii Winniczuk, w którym dyskwalifikowała podjęte przeze mnie zagadnienie, w ostrych słowach pisząc o „wydumanych tematach młodej kadry filologów”. Artykuł się oczywiście nie ukazał. Pocięgą dla mnie był brak negatywnych uwag redaktor naczelnej co do sposobu potraktowania przeze mnie tematu. Ale dla mnie wówczas była to nędzna pociecha. Czas pokazał, że temat nie był bezsensowny, czego dowodem jest poświęcona mu całkiem obfita, krajowa i zagraniczna, literatura przedmiotu ostatnich dwóch dekad. Dodam, że dorzuciłam do niej i moją część.

Małgorzata Borowska

1. Na początku to nie była właściwie osoba, lecz książka. Miałam dwanaście lat i byłam zawziętym mołem książkowym, kiedy dostałam *Sen o Troi. Opowieść o życiu Schliemanna*, pióra Heinricha Alexandra Stolla³, autora – jak dzisiaj wiem – wielu powieści, opowiadań i tekstów popularyzujących wiedzę o starożytności. Lektura tej powieści i fascynacja dziejami kupca-odkrywcy spowodowała, że sięgnęłam po przekład *Iliady* i wstrząsnęło mną odkrycie, jak bliscy nam duchowo byli ci ludzie z tak odległych czasów; stają przed podobnymi dylematami moralnymi, muszą dokonywać trudnych wyborów i są zdolni zarówno do skrajnego okrucieństwa, jak i wzruszającej czułości. Chciałam więcej.

Były i osoby: tę i inne książki o tematyce grecko-rzymskiej podsuwała mi wspinała „nasza pani od historii”, Pelagia Skonieczna, w ostatnich latach szkoły podstawowej, i to ona głównie sprawiła, że wybrałam liceum z obowiązkową łaciną oraz kursy greki dla uczniów na UW. A z kolei znakomita łacinniczka profesor Ludmiła Preisowa, potrafiąca z gramatyki łacińskiej uczynić porywający przedmiot, ostatecznie przesądziła o moim wyborze studiów. W liceum brałam udział w organizowanych wówczas przez profesor Lidzię Winniczuk lokalnych olimpiadach łacińskich i dostałam w nagrodę książkę (niewątpliwie pochodzącą z jej prywatnej biblioteki) *O sztuce tłumaczenia*⁴, z którą nie rozstaję się do dziś. Czyżby przewidziała, czego ja wtedy nie przypuszczałam, że z czasem poświęcę się głównie właśnie przekładom, poczynając od starożytnej greki przez średniowieczny – zarówno literacki, jak i potoczny – język piśmiennictwa bizantyńskiego wraz z dialektem cypryjskim, aż po współczesny język nowogrecki?

Miałam to szczęście, że mogłam jeszcze uczestniczyć w seminarium profesora Kazimierza Kumanieckiego, Mistrza tak wielu z nas, poświęconym problemom krytyki tekstu traktatu Cycerońskiego *De oratore*, i pod jego kierunkiem pisać pracę dyplomową. Wiele zawdzięczam również profesor Izie Biezuńskiej-Małowistowej, która przygarnęła mnie na swoje seminarium w Instytucie Historii, gdzie grono wybitnych specjalistów poddawało gruntownej krytyce moje nieudolne próby wyjścia poza poletko filologiczne. Jestem wdzięczna wszystkim moim nauczycielom akademickim, bo każdy z nich starał się dzielić się z nami swoim warsztatem, doświadczeniem, a nader wszystko swoją pasją do zawodu, który – jak pisała profesor Winniczuk – nigdy „nie sprawił zawodu”.

2. Znakomity hellenista i niezrównany nauczyciel akademicki doktor Jerzy Mańkowski zaraził nas – studentów – swoją pasją do języka i literatury Greków, szczególnie zaś do twórczości Eurypidesa, któremu poświęcił odkrywcze studium⁵, toteż gdy profesor Kazimierz Kumaniecki zaproponował mi zajęcie się aspektem politycznym *sensu largo* dramaturgii Eurypidesa jako temat pracy doktorskiej, nie wahałam się. Eurypides towarzyszy mi po dziś dzień – choć od wielu już lat zajmuję się literaturą i kulturą Grecji nowożytnej i tłumaczę z języka nowogreckiego, spotykam się z nim w dramatach Nikosa Kazantzakisa, poezji Janisa Ritsosa, Jorgosa Seferisa czy Konstandinosa Kawafisa. A obok Eury-

³ H. A. Stoll, *Sen o Troi. Opowieść o życiu Schliemanna*, wyd. II, przeł. H. i S. Kowalewscy, wyd. II, Nasza Księgarnia, Warszawa 1963.

⁴ *O sztuce tłumaczenia*, oprac. M. Rusinek, Ossolineum, Wrocław 1955.

⁵ J. Mańkowski, *Mity i świat Eurypidesa*, Ossolineum, Wrocław 1975.

pidesa Tukidydes, który w ostatnich latach wydaje mi się coraz bardziej aktualnym, przenikliwym komentatorem politycznym. Dodałabym jeszcze Lukiana, którego dowcipne, a zarazem erudycyjne dialogi i pisma satyryczne czyta się po prostu dla przyjemności obcowania z wytrawnym stylistą i bezlitosnym demaskatorem przesądów, hipokryzji i ludzkich wad.

Znacznie gorzej z „autorką”... Tu wybór jest nader ograniczony, a z twórczości tych kilku znanych z imienia – poza Safoną – poetek (Anyte z Tegei, Korinna z Tanagry, Erinna z Telos, Telesilla z Argos i inne) zachowało się tak niewiele, że trudno coś o nich powiedzieć.

3. Chwilową irytację – tak, stałą niechęć – raczej nie. Jeśli na studiach z mozołem przeźierałam się, obłożona słownikami, przez długie kwieciste periody Cycerońskiej mowy lub zawile zdania któregoś z żywotów pióra Neposa (dla początkującego latynisty jednak bardzo miejscami trudne), przygotowując się do „zdawania lektury”, to czasem trudno było powstrzymać się od przeklinania autora. Ale w rezultacie tych herkulesowych trudów satysfakcja przeważała zwykle nad niechęcią.

4. Ach, wszystkie! WSZYSTKIE!!! Co oczywiście nie znaczy, że przeczytałam wszystkie zachowane! Tylko że zachowane dzieła są w zasięgu ręki (i czasu), a te zaginione pozostają w sferze marzeń. Najbardziej chyba – z oczywistych względów – zachowane jedynie we fragmentach sztuki Eurypidesa, zwłaszcza że wraz z zespołem seminarzystów opracowywaliśmy fragmenty i próbowaliśmy rekonstruować prawdopodobny przebieg akcji zaginionych tragedii, żałując najmocniej chyba straty *Bellerofonta*, *Melanippy*, *Faetonta*. Marzy mi się porównanie trylogii Ajschylosa (nie wchodzę tu w dyskusję o autorstwie tragedii) poświęconej Prometeuszowi, z której zachowała się tylko jedna sztuka: *Prometeusz skowany*, z tłumaczoną przeze mnie *Trylogią prometejską* Nikosa Kazandzakisa, który jako „Ajschylos XX wieku” tworzy własną trylogię, wykorzystując wszelkie fragmenty i informacje o tekście Ajschylosa. A gdyby można było obok tych kilku jako tako zachowanych komedii Menandra, które nam zwróciły papirusy, poznać teksty innych autorów komedii nowszej, i w ogóle jakieś komedie okresu komedii średniej, a jeszcze teksty rywali Arystofanesa?! Bardzo chciałabym przeczytać *Pochwałę Katona* (*Cato, Laus Catonis*) Marka Tulliusza Cyncerona i odpowiedź polemiczną Juliusza Cezara *Antykaton* (*Anticatones*). Jest dla mnie uderzającym przejawem klasy Cezara jako polityka i człowieka, że mogąc „uciszyć”, i to raz na zawsze, swojego wieloletniego groźnego przeciwnika, na pismo odpowiedział pismem, składając przy tym hołd talentowi literackiemu Cyncerona. Oktawian August na to się nie zdobył.

Badacze twierdzą, że z całego dorobku starożytnych Greków i Rzymian zachowało się do naszych czasów około 10%. Jest o czym marzyć! Wszystkie!

5. Od kilku już dekad moim polem badawczym jest literatura i kultura Grecji nowożytnej, nie śledzę zatem systematycznie nowinek ze świata antycznego. Dla mnie osobiście najbardziej ekscytujące było doniesienie o odkryciu w 2022 r. nieznanych wcześniej fragmentów (około stu wersów) dwóch tragedii Eurypidesa *Polydosa* i *Ino*. To znalezisko wzmacnia nadzieję na dalsze odkrycia papirusów, wzbogacające naszą wiedzę o twórczości najmłodszego z trójcy tragików ateńskich i, szerzej, nadzieje na przywrócenie, choćby we fragmentach, także innych dzieł autorów antycznych.

6. Nie potrafię przeprowadzić takiego rankingu. Dla mnie jako filologa klasycznego najbliższe są wszelkie badania tekstu: rekonstrukcje z fragmentów, analizy, interpretacje, recepcja i – oczywiście – przekłady. Prężnie rozwijają się badania nad recepcją dziedzictwa antyku grecko-rzymskiego w kulturach narodowych, co widać choćby w wynikach wieloletnich projektów badawczych, takich jak te prowadzone na naszym Wydziale „Artes Liberales”: na przykład międzynarodowy projekt *Mythical Childhood* (pod kierownictwem profesor Katarzyny Marciniak), poświęcony recepcji wątków antycznych w literaturze dla dzieci i młodzieży⁶, czy międzynarodowy nowatorski projekt ΓΝΩΘΙ ΣΕΑΥΤΟΝ – *Classics and Communism: The History of the Studies on Antiquity in the Context of the Local Classical Tradition; Socialist Countries 1944/45–1989/90*, analizujący rolę antyku grecko-rzymskiego w epoce komunizmu – projekt, który już zaowocował ważnymi publikacjami⁷.

7. Ależ one niejako z natury są polityczne! Nie bez przyczyny przecież Arystoteles definiował człowieka jako ζῷον πολιτικόν – „zwierzę polityczne” (we wszystkich antycznych tego słowa znaczeniach, a więc nie tylko w dziedzinie polityki jako takiej, ale i jako członka wspólnoty, obywatela, mieszkańca państwa o określonym ustroju [politei] itd.). Dziedzictwo grecko-rzymskie od zawsze było wykorzystywane politycznie (zob. wyżej). Choć ziemie polskie nigdy nie zostały włączone w obręb *limes* świata rzymskiego, czyż przez ideologów sarmackich *Res publica Polonorum* nie była pojmowana jako prawna spadkobierczyni republiki rzymskiej i jej instytucji? A na gruncie greckim Joanis Metak-sas, dyktator w latach 1936–1941, zapragnął wprowadzać „Trzecią Cywilizację”, której głównym komponentem miała być *agōgē* spartańska.

Niedawno pojawiły się w prasie artykuły omawiające tak zwaną „pułapkę Tukidydesa” i nawołujące (słusznie!) do lektury *Wojny peloponeskiej*. Teksty *auctores antiqui* zawsze dobierane były w szkołach (nie tylko polskich) pod kątem ich „politycznej” wartości. Przypominam opisaną przez Rudyarda Kiplinga lekcję łaciny profesora Kinga – analizę ody Horacego (III 5) o bohaterskim poświęceniu Marka Atyliusza Regulusa – i końcową tyradę nauczyciela o korzyściach z nauki łaciny dla duchowego rozwoju przyszłych obrońców imperium brytyjskiego⁸.

⁶ Wśród wielu publikacji np. *Chasing Mythical Beasts: The Reception of Ancient Monsters in Children's and Young Adults' Culture*, oprac. K. Marciniak, Winter, Heidelberg 2020; *Our Mythical Hope: The Ancient Myths as Medicine for the Hardships of Life in Children's and Young Adults' Culture*, oprac. ead., Wydawnictwa UW, Warszawa 2021 czy *Our Mythical Education: The Reception of Classical Myth Worldwide in Formal Education, 1900–2020*, oprac. L. Maurice, Wydawnictwa UW, Warszawa 2021 (wszystkie publikacje w wolnym dostępie).

⁷ *Classics and Communism: Greek and Latin behind the Iron Curtain*, oprac. K. Gyorgy et al., University of Ljubljana, Faculty of Arts – Collegium Budapest Institute for Advanced Study – Faculty of “Artes Liberales” of the University of Warsaw, Ljubljana – Budapest – Warsaw 2013; *Classics and Class: Greek and Latin Classics and Communism at School*, oprac. D. Movrin, E. Olechowska, Faculty of “Artes Liberales”, University of Warsaw – University of Ljubljana, Faculty of Arts – Wydawnictwo DiG, Warsaw – Ljubljana 2016; *Classics and Communism in Theatre: Graeco-Roman Antiquity on the Communist Stage*, oprac. iid., Faculty of “Artes Liberales”, University of Warsaw – University of Ljubljana, Faculty of Arts – Wydawnictwo DiG, Warszawa 2019.

⁸ Rudyard Kipling, *The Complete Stalky & Co.*, Oxford University Press, Oxford 1987.

8. Po raz pierwszy zamieściłam artykuł w „Meandrze” w 1980 r., oczywiście poświęcony dramatowi ateńskiemu⁹. Pamiętam, jak bardzo byłam szczęśliwa, gdy został przyjęty, bo to było wtedy dla mnie jakby pasowanie na filologa klasycznego. Jednak wkrótce potem połknęłam bakcyła „nowogreckości” i pochłonęła mnie niemal całkowicie literatura nowogrecka. Bardzo mało zatem mam tekstów „meandrowych” i wstyd mi, że także jako wieloletni członek komitetu redakcyjnego na niewiele się zdawałam. Zawsze jednak czytałam każdy numer „Meandra” od deski do deski, żałując, że z miesięcznika musiał przekształcić się z czasem w rocznik. *Χρόνια πολλά να μας ζήσεται!*

Jerzy Danielewicz

1. Trudno mówić o oddziaływaniu jednej konkretnej osoby, w grę wchodziło wielu badaczy w różnych okresach. Niewątpliwym wpływem wywarli na mnie poznańscy profesorowie, z którymi zetknąłem się podczas dwustopniowych zajęć typu seminaryjnego, obejmujących literaturę grecką i łacińską. Zamiłowanie do liryki greckiej zaszczerpił we mnie najpierw profesor Wiktor Steffen na swoim seminarium, podczas którego czytaliśmy *Theognidea* i wysłuchiwaaliśmy jego interpretacji elegii powiązanych imieniem Kyrnosa. Nasz udział był w modelu przyjętym przez profesora ograniczony głównie do możliwie dokładnego tłumaczenia *ex abrupto* niezapowiedzianych wcześniej urywków tego obszernego zbioru. Momentem zwrotnym okazały się dla mnie zajęcia z docent Ireną Kazik-Zawadzką, podczas których poznawaliśmy dialekt poetów z Lesbos oraz czytaliśmy i komentowaliśmy pieśni Safony. Lekturą pomocniczą dla ochotników była – wówczas (w latach 1962–1963) jeszcze stosunkowo świeża – książka Denysa Page’a *Sappho and Alcaeus: An Introduction to the Study of Ancient Lesbian Poetry* (Oxford 1955). Moją ambicją było nieograniczanie się do wyjaśnień i tez stawianych przez tego uczonego, co spotykało się z życzliwą reakcją ze strony wykładowczyni i zachętą do dzielenia się własnymi uwagami.

Równocześnie jednak od czasów szkolnych trwało we mnie zamiłowanie do poezji łacińskiej, zwłaszcza Horacego i Owidiusza. Mając do wyboru pisanie pracy magisterskiej u profesora Steffena na ulubione wówczas przez niego tematy (głównie dramat satyrowy i nowo odkrywane komedie Menandra) lub u latynisty, ówczesnego docenta Michała Swobody, wybrałem tego ostatniego, ponieważ pod jego opieką mogłem zajmować się liryką Horacjańską, a następnie – już po studiach – *Metamorfozami* Owidiusza.

Do poezji greckiej wróciłem dopiero na etapie habilitacji, by potem na dłużej zająć się liryką grecką. Wtedy zafascynowałem się pracami badaczy brytyjskich. Szersze zapoznanie się z ich dorobkiem oraz osobisty kontakt z nimi podczas mojego pobytu w Wielkiej Brytanii na początku lat osiemdziesiątych minionego wieku (w czasach, gdy w Polsce dostęp do publikacji zagranicznych był mocno ograniczony) znacząco wpłynął na moje późniejsze życie naukowe.

2. To pytanie znów jest za wąskie, wolałbym wymienić szereg autorów, przede wszystkim liryków greckich, a spośród nich zwłaszcza Archilocha, Safonę, Simonidesa i Pindara. Obcowanie z zachowanymi utworami lub nawet fragmentami utworów tych znakomych

⁹ Erynie *Ajschylosa* i synesis *Eurypidesa*, *Meander* 35, 1980, s. 413–420.

poetów było dla mnie wielkim przeżyciem i owocowało pragnieniem ich przełożenia na język polski. Z poetów łacińskich najbardziej lubię Horacego i jego *Carmina*, które budzą mój nieustanny podziw jako perły dorównujące arcydziełom liryki greckiej.

3. Jako badacz literatury z gruntu odrzucam taką postawę. Mogę jednak powiedzieć, że nie pałam entuzjazmem do dzieł historiografów (w pełni doceniając ich wagę), romansopisarzy i twórców komedii nowej wraz z ich rzymskimi naśladowcami.

4. Wszystkie dziewięć ksiąg aleksandryjskiego wydania Safony.

5. Nie wypowiadałam się w imieniu archeologów, którzy (z dużym udziałem Polaków) swoimi odkryciami ciągle wnoszą realny, często spektakularny wkład w poszerzanie wiedzy o świecie starożytnym. Na polu literatury porównywalnie ożywczy impuls dają co jakiś czas znaleziska papirusowe, przy czym nie tyle jest ważny sam fakt ich odkrycia, a nawet opublikowania wraz z pierwszym komentarzem, ile dalszy, skumulowany efekt poszerzenia perspektywy oglądu, zainicjowanie w całym świecie naukowym wieloaspektowej dyskusji, która niejednokrotnie nakazuje zrewidować utarte sądy. Z ostatnich dekad dość przypomnieć, między innymi, „nowego” Simonidesa, Archilocha, Stezychora, Posejdipposa, Safonę.

W badaniach starożytnych ostatnich dekad za największe osiągnięcie indywidualne uważam *Ancient Greek Music* Martina Westa (Oxford 1992). Powtórzę to, co napisałem we wspomnieniu pośmiertnym o tym genialnym uczonym (Meander 70, 2015, s. 6): jest to oryginalne i przejrzyste ujęcie niemal wszystkich aspektów muzyki greckiej, za którym skrywa się fenomenalna wiedza i umiejętność kojarzenia tysięcy rozproszonych szczegółów, wyłuskiwanych z antycznych tekstów poetyckich, filozoficznych, technicznych, papirusów, inskrypcji i wielu dalszych źródeł. Zdaniem specjalistów jest to dzieło pomnikowe, które jeszcze dla przyszłych generacji będzie podstawowym opracowaniem tematu.

6. Nie wskazywałbym żadnego określonego kierunku ze wszystkimi jego założeniami, wiedząc z doświadczenia, że czas weryfikuje użyteczność okresowo modnych teorii. Nadal przydatne – w określonym zakresie – wydają się jednak takie przykładowo podejścia i koncepty, jak pragmatyka, teoria komunikacji (z uwzględnieniem pierwotnie performatywnych uwarunkowań tworzenia i przekazywania literatury w Grecji), *persona* (odejście od dominacji biografizmu), aspekty antropologiczne, polifoniczno-dialogowy charakter tekstu. Bardzo przydatna w badaniach narratologia bywa ostatnio nadużywana przez filologów klasycznych.

7. W studiach nad starożytnością trudno uniknąć elementu politycznego. Tkwi on w badanej materii, politycznie uwarunkowanej, co prowokuje badaczy do spojrzenia na nią (i oceniania jej) również z politycznej perspektywy, lecz już uwspółcześnionej. Choć nie da się całkowicie uniezależnić się od tej ostatniej – jesteśmy przecież zanurzeni we współczesności – należy dokładać starań, by w badaniach wystrzegać się wszelkiej instrumentalizacji i zainfekowanej bieżącą polityką interpretacji odległych historycznie i kulturowo faktów i zjawisk.

8. Moje pierwsze wspomnienie sięga początku lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy na Zjeździe Studenckich Kół Naukowych w Warszawie, w obecności między innymi profe-

sora Kazimierza Kumanieckiego i profesor Lidii Winniczuk, wygłosiłem (z kolegą przedstawiającym swoją teorię przekładu jako koreferent) dość ryzykowny ze względu na ówczesną praktykę translatorską czołowych polskich filologów klasycznych referat na temat „izometrycznych” przekładów poezji antycznej, w którym ukazywałem mankamenty takiej metody, zwłaszcza w przekładach pentametrów w dystychach elegijnych, zmuszających tłumaczy do kończenia obu połówek wiersza wyrazem jednosylabowym, co w nieuchronnym nagromadzeniu dawało czasem efekt dość komiczny. Sprawa była delikatna, krytyczną dyskusję wywołał jednak tylko ów kolega, który jeszcze zaognił atmosferę arogancką reakcją na ostre zarzuty profesor Winniczuk. W tej sytuacji nie spodziewałem się żadnego wyróżnienia (referaty były oceniane przez profesorskie jury), tymczasem doczekałem się nagrody, a w dodatku profesor Winniczuk zaproponowała mi opublikowanie mojego wystąpienia w „Meandrze”, oczywiście po odpowiedniej adaptacji tekstu. W ten sposób, jeszcze będąc studentem, zostałem autorem artykułu w tym czasopiśmie (Meander 18, 1963, s. 365–368).

Nawiązując do moich dalszych doświadczeń pragnę wyrazić uznanie redaktorom czasopisma (dawniejszym i obecnym) za wymóg obowiązkowego zamieszczania streszczeń obcojęzycznych, dzięki którym tezy artykułów trafiają do nieznających języka polskiego odbiorców zagranicznych. Zarazem apeluję do autorów, by nie formułowali tych streszczeń ogólnikowo, lecz wyraźnie wskazywali *novum* przedstawione w artykule. Dla zachęty (proszę wybaczyć autoreklamę, nie o nią tu chodzi) wspomnę o moim artykule *Nowo odkryte elegie Simonidesa* (Meander 49, 1994, s. 211–218). Ku mojemu zaskoczeniu opublikowana tam przeze mnie koniektura i uzupełnienie tekstu zostały włączone do aparatów krytycznych prestiżowych edycji (Sider, Gentili-Prato – *editio altera*) z dokładnym wskazaniem adresu bibliograficznego. Dowodzi to, że „Meander” jest obecny w świecie, tym bardziej teraz, gdy zadomowił się w internecie w wolnym dostępie.

Włodzimierz Lengauer

1. Niewątpliwie nie zająłbym się starożytnością, gdyby nie osoba i osobowość Izy Biezuńskiej-Małowist, z którą zetknąłem się (sześćdziesiąt lat temu) jako student pierwszego roku. Była już wtedy otoczona wręcz legendą wśród studentów ówczesnego Instytutu Historycznego UW, a jej seminarium uważano za jedno z najtrudniejszych w tym instytucie. Stała się ona moim nauczycielem akademickim od drugiego roku studiów. A jednak nie mogę powiedzieć, że ukształtowała ona moje zainteresowania naukowe, a nawet może jeszcze dobitniej powinienem stwierdzić, że nie poszedłem w jej ślady. Interesowała się ona problematyką społeczną i gospodarczą, jeszcze przed wojną zajęła się położeniem prawnym kobiet w świetle źródeł papiirusowych, pozostając do końca życia właśnie papirologiem i prowadząc badania nad niewolnictwem w Egipcie grecko-rzymskim, a mnie w antyku najbardziej pociągała literatura. Ale zawdzięczam jej tak podstawy metody historycznej i opanowanie rudymentów warsztatu naukowego wraz ze zrozumieniem, że nie można być historykiem bez przygotowania filologicznego, jak i przekonanie, że jedyny sens pracy naukowej leży w pasji poznawczej i nie wolno się przy obieraniu tematu kierować czy to aktualną modą, czy bieżącą koniunkturą społeczną, ideową lub polityczną. W moim przypadku o zainteresowaniu Grecją zadecydowały lektury z bardzo wczesnych lat chłopię-

cych – właściwie jeszcze z dzieciństwa. Była to *Iliada* (w przekładzie Dmochowskiego) i z literatury współczesnej powieść Jana Parandowskiego – *Dysk olimpijski*, choć może jeszcze wcześniej *Przygody Meliklesa Greka* Witolda Makowieckiego. Ale na kierunek moich późniejszych, już po studiach, zainteresowań i prac naukowych największy wpływ wywarła twórczość Jane Ellen Harrison, a od jakichś trzydziestu kilku lat, zajmując się wierzeniami Greków, uważam się za epigona Waltera Friedricha Otta.

2. Co do autora – odpowiedź mam od lat gotową! Tak, mam! Jest nim od bardzo dawna (chyba od studiów) Lukian, którego czytuję bez celów badawczych, wyłącznie dla przyjemności i który stale mnie bawi oraz jest przedmiotem mojego podziwu – z racji niezwykłej inteligencji, odważnych sądów i bliskich mi poglądów. Na drugim miejscu byłby Plutarch, ze względu na jego stosunek do zwierząt. Bardzo lubię jego *Gryllosa* i ogromnie się cieszę, że właśnie w „Meandrze” nie tak dawno ukazał się przekład tego dialogu (przeł. Katarzyna Jażdżewska, *Meander* 72, 2017, s. 9–22). Trudniej mi powiedzieć o autorce – co zrozumiałe, bo niezbyt ich wiele jest nam znanych. Nigdy jakoś nie pociągała mnie Safona – chociaż interesowała mnie od strony naukowej, ale chyba nie o to chodzi w tym pytaniu. Jako postać pociąga mnie bardzo Erinna z Telos, może dlatego, że zmarła tak młodo, a może dlatego, że fascynuje mnie jej związek z Baukis.

3. Tu też mam swojego faworyta – to Firmicus Maternus, moim zdaniem cyniczny (w nowożytnym znaczeniu tego słowa) karierowicz, oportunistą i hipokrytą. Może zresztą po prostu tchórz, który stał się chrześcijaninem – moim zdaniem – z oportunizmu czy wyrachowania.

4. To trudne pytanie. Jest bardzo wiele takich dzieł... Z racji zainteresowań naukowych chyba najbardziej chciałbym poznać tak zwaną *Katabasis* orficką, czyli przypisywany Orfeuszowi (lub nieznanemu nam Prodikosowi z Samos, być może identycznemu ze znanym tylko Pauzanaszowi Prodikosem z Fokai) poemat o jego zejściu do Hadesu. Nie mamy nawet fragmentów tego utworu, ale tylko wzmianki o nim (test. 222 i fr. 293–296 Kern). Wydaje się jednak, że był to utwór znany w V wieku p.n.e., który wpłynął nie tylko na kształt mitu Orfeusza, lecz także na tragedię ateńską tego okresu i późniejsze koncepcje życia pozagrobowego. Z pewnością byłoby to ważne źródło do poznania greckich wyobrażeń dotyczących Świata Zmarłych... Także z powodu moich studiów naukowych chciałbym przeczytać *Bassarika* Dionysiosa, poety z II wieku n.e. Ale najbardziej deprymująca jest dla mnie ta okoliczność, że mamy najrozmaitsze informacje u scholiastów i gramatyków, komentatorów takich jak chociażby Serwiusz czy u leksykografów o pewnych, czasem fascynujących wątkach i motywach mitycznych, co do których nawet nie wiemy, skąd pochodzą.

5. Tu nie mam wątpliwości: największym odkryciem ostatnich kilkudziesięciu lat w dziedzinie nauk o starożytności roku jest Papirus z Derveni, a osiągnięciem – nie tylko jego wydania (można już mówić w liczbie mnogiej), ale i powstałe w związku z tym tekstem prace oraz rozwój studiów nad wierzeniami zwanymi orfickimi (należę do tych badaczy, którzy zachowują pewien dystans i sceptycyzm co do samego pojęcia „orfizm”, bo z pewnością nie była to żadna spójna, konsekwentna doktryna).

6. Nie czuję się kompetentny, by wypowiadać się w przedmiocie całości „badań starożytniczych”, bo przecież to pojęcie obejmuje tak archeologię Wschodu czy Barbaricum, jak

i papirologię lub epigrafię grecką i łacińską, a są to dziedziny, o których mam znikome pojęcie. Jestem historykiem, specjalizującym się w problematyce kultury greckiej i przez to czuję się też związany z filologią klasyczną. Jako historyk kultury powiedziałbym, że za bardzo ważne uważam zbliżenie historii z antropologią kultury (czego początków można szukać w twórczości wybitnego uczonego francuskiego Louisa Gernet), nie widzę natomiast żadnego kierunku badań, który mógłbym uznać za „przeceniany”. Najdrobniejsze i najbardziej szczegółowe badania, w szczególności badania wszelkich artefaktów archeologicznych mogą wnieść bardzo wiele do naszego obrazu starożytności, podobnie jak studia nad twórczością mało znanych poetów czy próby rekonstrukcji ich fragmentarycznie znanych utworów.

7. W Polsce w czasach moich studiów (1966–1971) zajmowanie się antykiem było swego rodzaju ucieczką od dość przygnębiającej rzeczywistości, co trwało zresztą jeszcze długo potem. Wydawało się poza tym, że jest to właśnie dziedzina całkowicie odległa od jakiegokolwiek ingerencji władz, a nawet od zainteresowania czynników politycznych, co często przeszkadzało kolegom zajmującym się historią Polski, nawet nie tylko najnowszą, gdzie naturalnie były i obszary zakazane, i kierunki czy wręcz ustalenia nakazywane. Starożytność wydawała się oazą bezpieczeństwa i spokoju. Ale już w początkach mojej pracy na uniwersytecie stwierdziłem, śledząc dyskusje naukowe za granicą, że w świecie starożytników istnieją napięcia i konflikty, jeśli nie polityczne, to w każdym razie ideowe. Było to dostrzegalne może przede wszystkim w nauce francuskiej, choć niewykluczone, że to tylko moje subiektywne odczucie związane z tym, że najwcześniej, dzięki Izie Biezuńskiej-Malowist, poznałem to środowisko. Pomijam tu sytuację w ówczesnym Związku Radzieckim, gdzie obowiązywał wtedy model pięciu formacji społecznych i w związku z tym także nauka o starożytności była w tym sensie zaangażowana politycznie, że zgodnie z panującą ideologią miała wykazać istnienie formacji niewolniczej zastąpionej przez feudalizm. Wydaje mi się, że dziś jesteśmy wolni tak od politycznej misji nauki o antyku, jak i od ideologicznych czy ideowych namiętności decydujących o koncepcjach naukowych. Można by jednak ubolewać nad tym, że zarazem spadło społeczne zainteresowanie tą dziedziną nauki, a z powodu braku widocznego jej związku z aktualnymi problemami narasta przekonanie o jej bezużyteczności, czego przejawem jest zamykanie lub znaczne ograniczanie w wielu krajach na licznych uniwersytetach kierunków studiów klasycznych. Nauka o starożytności – jak i inne nauki – z pewnością nie powinna być polityczna, ale powinna być obecna w kulturze każdego społeczeństwa. Wiem, że to dziś brzmi – zwłaszcza w Polsce – jak utopia. Jestem zażenowany i zirytowany, gdy słyszę i czytam, jak i politycy, i dziennikarze próbują używać łaciny. Wyraz *lex* otrzymał gramatyczny rodzaj męski.

8. Z „Meandrem” spotkałem się jeszcze w liceum dzięki mojej latynistce. Wtedy czułem wręcz pewne onieśmienie i obawę przed lekturą – z całą pewnością za mało wiedziałem i umiałem, by stać się już wtedy stałym czytelnikiem poważnego pisma naukowego. Za to na pierwszym roku studiów w czytelni biblioteki Instytutu Historycznego namiętnie przeglądałem i czytałem poszczególne numery, począwszy od najstarszych, i tym lekturom zawdzięczam bardzo dużo, na pierwszym chyba miejscu znajomość autorów starożytnych, których przekłady pojawiały się na łamach „Meandra”. Temu też piśmu zawdzięczam mój

debiut naukowy¹⁰ i stopniowe poznawanie środowiska filologicznego, a w nim przede wszystkim niezapomnianego Mieczysława Grzesiowskiego. W miarę lat publikowałem trochę w „Meandrze” poznając i kolegów z filologii klasycznej, i właśnie kolejnych redaktorów pisma, Lidię Winniczuk i Annę Komornicką. Kontakty z „Meandrem” wprowadzały mnie w krąg uczonych z Instytutu Filologii Klasycznej. Zawdzięczam zatem temu pismu nie tylko wejście w świat nauki, ale i bardzo dla mnie cenne kontakty osobiste i przyjaźnie. W tym względzie szczęśliwie nic się nie zmieniło.

Ignacy Lewandowski

Dum spiro, spero – dopóki oddycham, mam nadzieję

Cieszę się bardzo, że doczekałem się osiemdziesięciolecia istnienia „Meandra”, choć urodziłem się dziewięć lat wcześniej od niego. Pragnę przede wszystkim, żeby to czasopismo trwało wiecznie, mimo nieprzyjanych czasów, jakie nastały dla utrwalania informacji na papierze. Miejmy jednak nadzieję, że książkowy format naszej publikacji, jeśli nie wiecznie, to przynajmniej jeszcze przez wiele pokoleń będzie cieszył czytelników podawaną wiedzą. Dotyczy ona bowiem starożytności greckiej, rzymskiej i chrześcijańskiej, a więc spraw leżących u podstaw naszej kultury. Niczego zaś lepszego, pożyteczniejszego i piękniejszego od naszej kultury nie znajdziemy na tym świecie. O jej atrakcyjności świadczy to, że zagościła ona na wszystkich kontynentach i jeszcze stale przyciąga do siebie nowych zwolenników. Ci, którzy urodzili się w jej zasięgu, mogą być zadowoleni. „Meander” niewątpliwie przez osiemdziesiąt lat przyczyniał się do jej poznania u samych źródeł. Korzystałem z niego od czasów studenckich, kiedy w r. 1957 przekroczyłem mury Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jako nauczyciel akademicki nie rozstawałem się z nim nigdy, a od r. 1994 szczytuję się członkostwem w jego Komitecie Redakcyjnym.

Trudno mi pisać o sobie samym. Chciałbym więc na początku wyznać, że zajmując się przez całe życie ową najpiękniejszą światową dyscypliną, jaką jest filologia klasyczna, czułem się – jak mówi Biblia – jej sługą nieużytecznym (*servus inutilis*), który robił to, co robić powinien. To zaś, co zrobiłem, zawdzięczam nieosiągalnej umysłem Opatrzności i postawionym na mojej drodze życiowej mistrzom starożytnej wiedzy. Wszyscy oni w mniejszym lub większym stopniu, w różnoraki sposób, czy to jako autorzy artykułów, czy czytelnicy, czy propagatorzy, czy członkowie komitetu redakcyjnego korzystali z naszego papierowego „Meandra”, dziś już osiemdziesięciolatka. Szczególny wpływ na mnie wywarła nie jedna osoba, ale czwórka poznańskich filologów. Wspomnę najpierw profesora J a n a S a j d a k a, organizatora studium filologii klasycznej na Uniwersytecie Poznańskim w 1919 r., późniejszego rektora, badacza rękopisów, wydawcę ojców Kościoła, znawcę literatury bizantyńskiej. On wpoił we mnie zasadę krytycznego oglądu wszelkich prac naukowych i przedstawiania swoich badań z dokładnością, starannością, precyzją, czyli, jak się wyrażał, z akrybią (*acribia*, gr. *akrabeia*). On też pierwszy zachęcał mnie i dawał propozycje do robienia przekładów z łaciny na język polski. Podkreślić pragnę, że

¹⁰ *Stosunek do śmierci w rzymskiej poezji nagrobnej I–III w. n.e.*, *Meander* 27, 1972, s. 384–390; *Doczesne wartości życia w rzymskiej poezji nagrobnej I–III w. n.e.*, *ibid.*, s. 460–467.

był on także opiekunem i wychowawcą, który pomagał studentom w razie ich choroby czy mizernego stanu materialnego. Następnym dla mnie wzorem filologa i nauczyciela był profesor Witold Klinger, zatrudniony na Uniwersytecie od r. 1920, wybitny znawca starożytnej literatury greckiej i folkloru. Imponował subtelnością i głębią analizy literackiej arcydzieł greckiej poezji. Nie mogę zapomnieć przerabianej z nim Sofoklesowej *Antygony*, której tytułowa bohaterka przyszła „współkochać, a nie wspólnienawidzić”. Z młodszych profesorów moją uwagę przyciągał na siebie Wiktor Steffen, nauczyciel wielkiej powagi i poczucia akademickiej godności, wspaniały hellenista, papirolog, wydawca greckich tekstów, wzór pracowitości i sumienności, wymagający wiele od siebie i od studentów. Wreszcie mistrzem, z którym naukowo byłem najbardziej związany, był profesor Jan Wikarjak, prorektor UAM, hellenista, latynista i neolatinista, wspaniały organizator nauki, urzekał mnie swoim stoickim spokojem i zaufaniem do samodzielności ucznia w zmaganiach z materią poleconych badań. To oni uformowali mego filologicznego ducha. Chwała im za to! Spośród profesorów „zagranicznych” związanych mocno z „Meandrem” ceniłem sobie znajomość i bliskie kontakty z profesor Marią Cytowską z Uniwersytetu Warszawskiego, korzystając z jej szerokiej wiedzy o literaturze łacińskiej i polsko-łacińskiej. Darzyłem podziwem warszawskich profesorów, całkowicie oddanych studiom antycznym i redakcji „Meandra”, jak Kazimierz Kumaniecki czy Lidia Winniczuk, choć moje osobiste kontakty z nimi odbywały się sporadycznie. Jednak atmosferę mieszkanka profesor Winniczuk, tak bardzo zasłużonej dla jubileuszowego pisma, dla której zawód filologa klasycznego był tym, który nigdy nie sprawił jej zawodu, zachowuję stale w serdecznej pamięci.

Moje zainteresowanie antykiem miało w sumie charakter globalny, starałem się bowiem przyswoić sobie – jak tylko możliwe – całą wiedzę o nim, lecz swoje badania naukowe skierowałem przede wszystkim na rzymską prozę historyczną i jej oddziaływanie na polską kulturę w szerokim tego słowa znaczeniu. Ponieważ o wielkich historykach rzymskich pisano wiele na całym świecie, przeto swój wysiłek skierowałem na mniej znanych historyków mniejszych, zwanych epitomatorami (Wellejusz Paterkulus, Lucjusz Anneusz Florus, Marek Junianus Justinus, Flawiusz Eutropiusz, Festus Rufus, Aureliusz Wiktor itd.), i właśnie na ich rolę w historiografii, piśmiennictwie, nauczaniu i w ogóle kulturze polskiej. Po drugie starałem się tychże historyków rozpowszechnić w polskim przekładzie. Z większych dziejopisarzy zafascynował mnie przede wszystkim Ammianus Marcellinus, historyk ginącego starożytnego świata, na którego też po raz pierwszy nałożyłem – że tak uroczyszcie powiem – polską szatę. Pisałem o nim w „Meandrze”. Wielka szkoda, że z jego 31 ksiąg *Dziejów rzymskich* zaginęło aż 13 pierwszych. Te niezachowane księgi chciałbym przeczytać, ale ponieważ wiem, że ich odnalezienie jest mało prawdopodobne, dlatego jest mi filologicznie smutno. Zgłębiałem jednak prace wszystkich historyków rzymskich i ująłem je w stosunkowo obszernej publikacji pod tytułem *Historiografia rzymska* (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2007), gdzie szczególnie uwagę zwracałem na metodologię opracowań i oddziaływanie na autorów późniejszych epok. Nie znaczy to, bym zaniedbywał lekturę innych pisarzy; rzymskich czytałem w oryginale, greckich po większej części w przekładach. Zwłaszcza bliscy byli mi autorzy rzymscy o stoickich poglądach: Cyceeron, Wergiliusz, Horacy, Seneka Filozof, Waleriusz Maksymus czy chrześcijański św. Augustyn, z greckich: Herodot, Tukidydes, Ksenofont,

Platon, Arystoteles. Nie opuszczał mnie nigdy ten, który nic nie napisał, a którego podziwiałem za jego wolność wewnętrzną, za bezinteresownie głoszoną prawdę, za ludzką postawę – Sokrates, prawdziwy uczony i nauczyciel.

Nauka o starożytności jest moim zdaniem stale fascynująca i ważna, i aktualna. Ilekroć bowiem ociemniała czy zamroczona ludzkość wracała do niej, tylekroć potrafiła się odrodzić i wejść na drogę prawdy, dobra i piękna. Wystarczy tu przypomnieć sobie odrodzenie w epoce karolińskiej, w XII-wiecznym średniowieczu, w długiej epoce wielkiego renesansu, a także w czasach oświecenia czy w różnych pomniejszych okresach i w różnych miejscach na tym najlepszym z nieogarnionych światów, które trudno tu wymienić. Były liczne.

Radością i nadzieją napawają mnie fakty, że przez wieki wyrastali i stale jeszcze wyrastają wielcy twórcy nawiązujący do osiągnięć kultury antycznej. Jako badacz autorów łacińskich z mało znanej ziemi pałuckiej podziwiam zainteresowanie antykiem u współczesnych jej mieszkańców. Takim przykładem jest Żnińskie Towarzystwo Kultury, działające w stolicy moich rodzinnych Pałuk. Chętnie wydrukowano mi tam książki o trzech stamtąd wywodzących się autorach piszących po łacinie, to jest o Mikołaju Kotwiczu ze średniowiecza (2024), Klemensie Janickim (2016) i Erazmie Glicznerze (2021) z renesansu. Znalazłem tam bardzo przyjazny klimat nie tylko wśród działaczy kultury, ale także we władzach samorządowych. Na tej podstawie sądzę, że dobrze robi współczesna filologia klasyczna, jeśli obok studium antyku zwróci swoje pióra także na lokalną literaturę łacińską i na przejawy antyku oraz języka Rzymian we wszelkich dziedzinach naszego życia i naszej tysiącletniej kultury. Nie można bowiem zapominać, gdzie znajdują się źródła, bo jeśli odetniemy się od ich ożywczych mocy, uschniemy i opadniemy jak listopadowe liście. Z innych źródeł zawsze gotowe są popłynąć mętne wody. *Caveamus!* Strzeżmy się! Dlatego sądzę, że błąd popełniają ci politycy, którzy sami, nie znając źródeł naszej kultury, nawet elementarne poznanie języka łacińskiego i kultury antycznej wyłączają z nauczania licealnego czy jakiegokolwiek innego.

Wobec takiej mojej postawy na pytanie, czy studia nad starożytnością są polityczne, odpowiadam, że takie są i jako studia humanistyczne, sięgające głębin ludzkiego i społecznego losu, muszą takie być. Uczą, ostrzegają, pokazują wzory i antywzory ludzkich działań, stawiają przed oczyma do wyboru różnorakie wartości i antywartości, sypią przykładami postaw. Jeśli tej nauki nie posiadziemy w odpowiednim stopniu, jeśli nie zdobędziemy jej w rzetelnym wykształceniu szkolnym i nie uformujemy na dobrych wzorach naszych serc i umysłów, to uprawiana polityka nigdy nie osiągnie godnego miana humanistycznej, lecz stanie się złem, które będzie staczać jednostki i społeczeństwa do pierwotnej egzystencji.

Miejmy nadzieję (stąd mój tytuł), że nie dojdzie do takiej katastrofy ani w naszych czasach (a przeżywalismy już bardzo nieprzyjemne dla antyku czasy!), ani nigdy, bo jeszcze stale działa, choć w czasowym osłabieniu, wielka spuścizna starożytności. Jeszcze jest szansa na powroty starożytnej wiedzy, kultury i wartości uprawianych, kultywowanych i wzbogacanych przez wieki przez życzliwe im chrześcijaństwo. Miejmy nadzieję, że mimo wojen, różnych niemądrych ideologii, prawnych i bezprawnych przemieszczeń ludności, nastąpi kolejne odrodzenie. „Meander” może w tym procesie odegrać bardzo pozytywną rolę swoimi publikacjami popularnonaukowymi. Czego mu bardzo życzę w dniu jego jubileuszu.

Marian Szarmach

1. Jestem ostatnim studentem profesora Stefana Srebrnego, człowieka niezwykle. Przy swojej ogromnej wiedzy ujmował nas europejską życzliwością. W r. 1961 przedstawiłem na jego seminarium rekonstrukcję niezachowanej tragedii Eurypidesa *Hippolytos zasłaniający oblicze*. Profesor wpoił w nas pokorę wobec tekstu i przestrzegał przed zbyt prostym i bezpośrednim jego odczytywaniem podkreślając, że obcujemy z arcydziełami sprzed dwu i pół tysiąca lat. W grudniu 1961 r. mieliśmy – jego seminarzyści – możliwość uczestniczenia w premierze *Prometeusza w okowach* w Teatrze Polskim w Bydgoszczy w przekładzie Profesora i z jego konsultacją reżyserską. Kiedy po latach rozmawiałem z grającą w tym spektaklu Iolą Haliną Słojewską, powiedziała mi, że była to jedna z jej najlepszych ról ze względu na doskonale oddanie trudnego przecież tekstu i wymagany ruch sceniczny. Nic dziwnego, że postanowiłem pisać u Profesora pracę magisterską na temat *Rozwój wątku mitycznego o Fedrze i Hippolytosie*. W październiku 1962 r. zmarł nagle Profesor, a moje wspomnienie o nim ukazało się w „Meandrze” (Meander 18, 1963, s. 87–92). Opiekę nad moim magisterium przejęła profesor Zofia Abramowiczówna, której zawdzięczam wszystko. Ona nakłoniła mnie, bym zamieścił w „Meandrze” artykuł oparty na pracy, co było moim debiutem naukowym (*Zaginione tragedie o Fedrze i Hippolytosie oraz wybrane związane z nimi zagadnienia*, Meander 19, 1964, s. 529–536). Nie przyszłoby mi wówczas do głowy, że w przyszłości zostanę zaszczycony powołaniem do komitetu redakcyjnego „Meandra”.

2. Takim autorem jest dla mnie Plutarch, ze względu na jego rozsądek i bezinteresowną życzliwość okazywaną drugiemu człowiekowi (*synanthrōpein*), co podkreśliła profesor Zofia Abramowiczówna we wstępie do *Moraliiów*.

3. Nie żywię niechęci do żadnego starożytnego autora.

4. Chciałbym, by znalazły się mimy Epicharma i Sofrona, gdyż wywarły duży wpływ na pisarzy drugiej sofistyki, co tak podkreśla profesor Kazimierz Korus.

5–6. Obiecuję sobie wiele po badaniach wczesnego chrześcijaństwa i jego związków z drugą sofistyką, szczególnie z retoryką.

7. Już to, że przymiotnik „polityczny” pochodzi od słowa *polis*, determinuje taki charakter tych studiów. W tekstach antycznych stale znajdujemy zdania brzmiące politycznie i mające taki kontekst. Tłumaczę właśnie (z myślą o publikacji w „Meandrze”) 5 *Mowę* Temistiosa skierowaną do cesarza Jowiana, w której znajduje się zdanie: „Władcy wolno wiele, jednak nie wszystko mu wypada”. Brzmi ono politycznie w każdym czasie.

8. Z punktem tym łączy się to, co napisałem *ad* 1. Ze współpracy dobrze wspominam pana Mieczysława Grzesiowskiego, profesor Lidie Winniczuk, która podczas spotkania w jej mieszkaniu w sierpniu 1987 r. podarowała mi swą książkę o Pliniuszu Młodszym z wpi-sem: „z serdecznymi wyrazami przyjaźni”, profesor Annę Marię Komornicką i profesora Mikołaja Szymańskiego, który umieścił szybko moją recenzję ze skandalicznego spektaklu *Trojanek* w Gdańsku (Meander 74, 2019, s. 161–164). Z „Meandrem” czuję się związany przyjaźnią.

Mikołaj Szymański

1. Był to profesor – wówczas doktor – Jerzy Axer, który w czasie studiów wprowadził mnie w tajniki krytyki tekstu. Czytałem z entuzjazmem jego świetną edycję mowy Cyclerona *Pro Q. Roscio comoedo* i z góry cieszyłem się z zapowiedzi, że wyda u Teubnera *Werrynki* i *Katylinarki*. Mój entuzjazm dla tej dziedziny studiów klasycznych miał w sobie wręcz coś niezdrowego. Kiedyś zobaczyłem na ulicy dwóch pijanych meneli i pomyślałem z politowaniem: „Ci nieszczęśnicy zupełnie nie zajmują się krytyką tekstu!”. Po chwili zdałem sobie sprawę, że to samo bym pomyślał, gdyby to byli Tatarkiewicz i Kotarbiński. To mnie trochę otrzeźwiło. Można sobie wyobrazić, jaki szok przeżyłem, gdy kiedyś Jerzy Axer mi wyznał, że pod wpływem najnowszych teorii – widzę tu ducha postmodernizmu – stracił wiarę w krytykę tekstu, bo nie można mieć pewności, że autor napisał tak, a nie inaczej.
2. Moim ulubionym autorem jest Lukrecjusz, który łączy piękną poezję z filozofią.
3. Jest to Persjusz. Język jego satyr jest trudny i mętny, a gdy wreszcie uda się zrozumieć sens, nie przynosi to satysfakcji.
4. Marzyłbym o odzyskaniu *Protreptyku* Arystotelesa i opartego podobno na nim *Hortensjusza* Cyclerona.
5. Szczególnie ważne wydaje mi się odcyfrowanie pisma linearnego B i późniejsze postępy w mykenologii. Polacy też mają udział w tych badaniach, czego dowodzi wychodzący w Piotrkowie Trybunalskim rocznik „Do-so-mo”.
6. Duże nadzieje pokładałam w papirologii – wierzę, że wyjdzie na jaw jeszcze wiele ważnych tekstów.
7. Myślę, że doświadczenia najnowszej historii pozwalają lepiej zrozumieć postawy starożytnych – na przykład Cyclerona.

Joachim Śliwa

Jestem niezwykle zaszczycony zaproszeniem do udziału w jubileuszowej ankiecie „Meandra”. Niestety, nie czuję się na siłach, by w pełni wziąć w niej udział i podjąć choćby próbę odpowiedzi na sformułowane w niej pytania. W moim przypadku to także skomplikowany przemarsz przez całe półwiecze, bowiem mój debiut na łamach „Meandra” nastąpił w r. 1971 (*Archeologia śródziemnomorska w Krakowie w latach 1945–1970*, Meander 26, 1971, s. 406–415), natomiast początki pracy na Uniwersytecie sięgają r. 1963. Większość pytań zawartych w ankiecie ma tak fundamentalny charakter, wymagający nieraz przemyśleń całej drogi życiowej, że bez wahania odpowiedzieć mogę jedynie na pierwsze spośród nich. Na moje życie naukowe szczególnie wpływ wywarła profesor Maria Ludwika Bernhard (1908–1998), archeolog klasyczny, której uczniem i następnie współpracownikiem byłem przez wiele lat. Co rozumiałe, szczególnie w początkowym okresie zawsze mogłem liczyć na wsparcie i pomoc ze strony Pani Profesor. Profesor Bernhard zawdzięczam także wspomniany już i tak odległy w czasie kontakt z „Meandrem”, to

znaczy z profesor Lidią Winniczuk, prowadzącą wówczas jego sprawy. Kolejny etap wyznaczyła współpraca, a wkrótce nawet przyjaźń (chyba takiego mogę tu użyć określenia) z kolejnym redaktorem „Meandra” – profesor Anną Marią Komornicką. Z aktualną ekipą redakcyjną naszego dostojnego Jubilata mam nadzieję współdziałać nadal, przygotowuję bowiem dwa następne teksty¹¹.

Argumentum

Doctissimi socii nec non sociae consilii editorum „Maeandri” ad sollemnitatem anniversariam eius octogesimam celebrandam responsa quaestionibus ad studium antiquitatis provehendum pertinentibus praebent.

Bibliografia

- Borowska, M., *Erynie Ajschylosa i synesis Eurypidesa*, Meander 35, 1980, s. 413–420
- Danielewicz, J., *Kilka uwag na temat izometryczności przekładów poezji antycznej*, Meander 18, 1963, s. 365–368
- Danielewicz, J., *Nowo odkryte elegie Simonidesa*, Meander 49, 1994, s. 211–218
- Danielewicz, J., *Martin Litchfield West (1937–2015)*, Meander 70, 2015, s. 3–7
- Gyorgy, K. et al. (oprac.), *Classics and Communism: Greek and Latin behind the Iron Curtain*, University of Ljubljana, Faculty of Arts – Collegium Budapest Institute for Advanced Study – Faculty of “Artes Liberales” of the University of Warsaw, Ljubljana – Budapest – Warsaw 2013
- Jażdżewska, K. (przeł. i oprac.), *Plutarch, Gryllos, czyli o rozumności nierozumnych zwierząt*, Meander 72, 2017, s. 9–22
- Kipling, R., *The Complete Stalky & Co.*, Oxford University Press, Oxford 1987
- Kowalska, A., *Stosunek twórców do antyku*, Meander 10, 1955, s. 163–165
- Lengauer, W., *Stosunek do śmierci w rzymskiej poezji nagrobnej I–III w. n.e.*, Meander 27, 1972, s. 384–390
- Lengauer, W., *Doczesne wartości życia w rzymskiej poezji nagrobnej I–III w. n.e.*, Meander 27, 1972, s. 460–467
- Lewandowski, I., *Historiografia rzymska*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2007
- Lewandowski, I., *Poeta laureatus, czyli życie i dzieło Klemensa Janickiego, 1516–1543*, Żnińskie Towarzystwo Kultury, Żnin 2016
- Lewandowski, I. (wstęp, wyd., przeł. i oprac.), Erazm Gliczner, *Chronicon regum Poloniae a Lecho ad Ziemomislaum – Kronika królów Polski od Lecha do Ziemomysła*, Żnińskie Towarzystwo Kultury, Żnin 2021
- Lewandowski, I., *Prawnik, poeta, liturgista, czyli życie i dzieło dra Mikołaja Kotwicza ze Żnina, ok. 1440–1507*, Żnińskie Towarzystwo Kultury, Żnin 2024
- Małewska, H., *Stosunek twórców do antyku*, Meander 10, 1955, s. 219–224 (= ead., *O odpowiedzialności. Wybór publicystyki (1945–1976)*, wyd. I, Znak, Kraków, s. 35–

¹¹ Pierwszy z nich zamieszczamy w tym numerze „Meandra”, drugi ukaże się w następnym – przyp. red.

- 41 = ead., *O odpowiedzialności i inne szkice. Wybór publicystyki (1945–1976)*, wyd. II, Znak, Kraków, s. 223–229)
- Mańkowski, J., *Mity i świat Eurypidesa*, Ossolineum, Wrocław 1975
- Marciniak, K. (oprac.), *Chasing Mythical Beasts: The Reception of Ancient Monsters in Children's and Young Adults' Culture*, Winter, Heidelberg 2020
- Marciniak, K. (oprac.), *Our Mythical Hope: The Ancient Myths as Medicine for the Hardships of Life in Children's and Young Adults' Culture*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2021
- Maurice, L. (oprac.), *Our Mythical Education: The Reception of Classical Myth Worldwide in Formal Education, 1900–2020*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2021
- Morstin, L. H., *Stosunek twórców do antyku*, Meander 10, 1955, s. 3–6
- Movrin, D., E. Olechowska (oprac.), *Classics and Class: Greek and Latin Classics and Communism at School*, Faculty of “Artes Liberales”, University of Warsaw – University of Ljubljana, Faculty of Arts – Wydawnictwo DiG, Warsaw – Ljubljana 2016
- Movrin, D., E. Olechowska (oprac.), *Classics and Communism in Theatre: Graeco-Roman Antiquity on the Communist Stage*, Faculty of “Artes Liberales”, University of Warsaw – University of Ljubljana, Faculty of Arts – Wydawnictwo DiG, Warszawa 2019
- Page, D. L., *Sappho and Alcaeus: An Introduction to the Study of Ancient Lesbian Poetry*, Oxford University Press, Oxford 1955
- Parandowski, J., *Stosunek twórców do antyku*, Meander 9, 1954, s. 197–202 (= id. *Antyk i ja*, [w:] id., *Wspomnienia i sylwety*, Ossolineum, Wrocław 1960, s. 195–202)
- Rusinek, M. (oprac.), *O sztuce tłumaczenia*, Ossolineum, Wrocław 1955
- Stoll, H. A., *Sen o Troi. Opowieść o życiu Schliemanna*, wyd. II, przeł. H. i S. Kowalewscy, Nasza Księgarnia, Warszawa 1963
- Szarmach, M., *Wspomnienie ucznia o Profesorze Srebrnym*, Meander 18, 1963, s. 87–92
- Szarmach, M., *Zaginione tragedie o Fedrze i Hippolytosie oraz wybrane związane z nimi zagadnienia*, Meander 19, 1964, s. 529–536
- Szarmach, M., *Trojanki Eurypidesa na scenie w Gdańsku*, Meander 74, 2019, s. 161–164
- Śliwa, J., *Archeologia śródziemnomorska w Krakowie w latach 1945–1970*, Meander 26, 1971, s. 406–415
- West, M. L., *Ancient Greek Music*, Oxford University Press, Oxford 1992